Rok III. Nowy Sącz, 15. sierpnia 1902. Nr. 16.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie . 2 „
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu.
Pojedyncze numera do nabycia w księgarni p. J. Pisza.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

Od Administracyi.

P. P. Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o rychłe nadesłanie przedpłaty.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 15 czasopisma „Sądeczanin" z dnia 1. sierpnia 1902 artykuł względnie ustępy artykułu pod tytułem „Zapóźno" od „otaczający się" do „w Piątkowy" dalej od „były dwa" do „na przybysza który" i od „że wielu" do „piątkowskich zajęcy" zawierają znamiona występku z §§. 300, 491 i 492 uk. i artykułu V. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8 Dzpp. ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tych ustępów artykułu zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w ustępach tego artykułu autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie stara się poniżyć zarządzenia służbowe c. k. Starosty w Nowym Sączu jego zaś na publiczne szyderstwo wystawia. Kraków 4. sierpnia 1902. — Podpis nieczytelny.

Do pracy dla dobra ogółu!...

Tak w miastach większych jakoteż miasteczkach naszego kraju znajduje się cały zastęp osób, mających *na ustach* wielkie hasła liberalne i demokratyczne, szermujących bezustannie wyrazami w pracy nad społeczeństwem i wygłaszających bombastyczne mowy do zebranych słuchaczy, szczególniej *w okresie wyborów* do Sejmu i Rady Państwa. — Patrząc na tych ludzi, możnaby sądzić, że nie żyją oni niczem innem, jak tylko wielkiemi hasłami pracy dla dobra swoich ziomków i całego narodu.

Lecz niestety — jest to tylko zwykła „szopka", obliczona na efekt słuchaczy, aby ich skaptować przy wyborach dla swego stronnictwa, zaś cała dalsza akcya, w imię hasła równości, braterstwa, wolności i postępu kończy się w piwiarni przy kuflu piwa lub w kasynie przy zielonym stoliku.

Liczba takich ludzi wzrasta z każdym rokiem, a rekrutują się oni ze wszystkich warstw społecznych i kół towarzyskich. Popatrzmy tylko na nasze miasta większe, co tam robi tak zwana inteligencya?... co tam robią urzędnicy, lekarze, notaryusze, adwokaci, księża, profesorzy gimn., nauczyciele, kupcy i przemysłowcy?

W czem znać ich pracę obywatelską? Czem przyczyniają się do wykonania haseł i żądań, mających na celu podniesienie społeczeństwa naszego?

A przecież nie ulega wątpliwości, że właśnie nasza inteligencya, owa *„kość z kości"* i *„krew z krwi"* mieszczańskiej, mogłaby dokazać cudów, bo ona stanowi prawdziwych pionierów postępu i oświaty, bo tylko przez nią odrodzić się może nasze społeczeństwo!

Tymczasem cóż się dzieje?...

Oto ci, co tak szermują wielkiemi hasłami, co wygłaszają bombastyczne mowy oraz ci, co na swych stanowiskach mają *wielkie i szlachetne* zadanie do spełnienia, przekładają *zielony stolik* lub co smutniejsza, oddają się na wzór dewotek *plotkarstwu*, co wszystko razem wytwarza niewytłumaczoną **obojętność dla spraw publicznych**, a nadto powoduje kwasy i nieprzyjaźń, tak szkodliwe przy pracy dla dobra ogółu.

Spełniając zadanie prasy lokalnej, wołamy i wołać nie przestaniemy, aby się ocknęli ci, którzy pierwsi stanąć powinni do szeregu, aby nie siedzieli z założonymi rękoma, aby poznali jak świetną mają pozycyę do działania i jak wielkich rzeczy przy szczerej pracy i wytrwałości dokonać potrafią.

Wyjdźcie z apatyi! Zbudźcie się! Wasze ocknienie doda siły współbraciom w pracy dla odrodzenia nietylko mieszkańców miast większych i miasteczek, ale całego kraju i stworzy wał ochronny przeciw coraz bardziej wzbierającym nurtom reakcyi.

Inteligencya nasza *powinna być czołem* stanu mieszczańskiego: powinna być tym *sokiem życiodajnym*, ktory przebiega wszystkie żyły i nerwy całego

organizmu społecznego. Bo gdy inteligencya chorą— to i społeczeństwo chorem być musi!!

Więc zbudźcie się i bądźcie kierownikami wielkich zadań i celów, mających odrodzić nasz naród....

Błoga działalność opiekunów oświaty
w powiecie nowosądeckim.

Nie ulega wątpliwości, że jaki inspektor taka też administracya szkolna w danym powiecie, lecz wytłumaczyć trudno, dlaczego Rada Szkolna okręgowa, *mająca prawo* pociągnąć opieszałego inspektora do odpowiedzialności, nie spełnia jak należy swego obowiązku, jeno patrzy na wszystko obojętnem okiem.

Że stan szkolnictwa ludowego i administracya szkolna w powiecie nowosądeckim znajduje się w opłakanym stanie, wiedzą o tem najlepiej pracownicy na niwie oświaty ludowej — my zaś dodajemy, że wina cała spada za to złe *w pierwszym rzędzie na przewodniczącego Rady Szkolnej okręgowej t. j. c. k. starostę*, następnie na podwładnego mu inspektora szkolnego.

O błogiej działalności tychże „opiekunów“ oświaty i młodzieży szkolnej, przekonuje najlepiej interpelacya, *posła Stapińskiego i tow.*, wniesiona w Sejmie dnia 9. z. m. w sprawie budowy szkoły żeńskiej przy klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu.

Oto jest brzmienie, według protokołu stenograficznego:

„Z wprowadzeniem nowej ustawy szkolnej przy ogólnej organizacyi szkół zorganizowano także szkołę żeńską przy klasztorze w Starym Sączu. Zamieniono ją ze szkoły trywialnej na sześcio-klasową szkołę żeńską bez różnicy wyznań z prawami szkoły publicznej a nawet z przymusem szkolnym.

Wskutek tej zmiany z braku odpowiedniego lokalu wśród budynku klasztornego, umieszczono trzy niższe klasy w starożytnym budynku piętrowym po za murami samego klasztoru się znajdującym, stanowiącym niegdyś kapelanię klasztorną.

Dlatego też zakonnice pozbawione zostały możności udzielania w tym budynku nauki, nie mogąc się wydalać poza mury klasztoru i musiały utrzymywać świeckie nauczycielki do nauki w tymże budynku po za klasztorem. Zakonnice nie będąc wcale obowiązane do utrzymywania świeckich nauczycielek w szkole klasztornej i nie mając żadnych funduszów na pensyę dla kilku takich nauczycielek proszą rok rocznie Sejm o subwencyę na utrzymanie świeckich nauczycielek i takową udziela im Sejm teraz w kwocie 3000 koron rocznie.

Dla usunięcia takich anormalnych stosunków w klasztornej szkole żeńskiej w Starym Sączu a zwłaszcza dla ochrony około 400 uczennic od zaraźliwych chorób, wywiązujących się rok rocznie w zbutwiałym od grzyba pierwotnym budynku szkolnym od kilku lat się walącym, jakoteż dla umożliwienia zakonnicom uczenia także w klasach, znajdujących się w budynku kapelanii, wystawionym w pierwszej połowie XVII. wieku a mogącym pomieścić w sobie wszystkie 6 klas, zaczęły zakonnice starać się o połączenie tego budynku z klasztorem i umieszczenie w nim wszystkich 6 klas po odpowiedniem przerobieniu go na szkołę.

W uwzględnieniu tych uzasadnionych starań i próśb Ministerstwo wyznań i oświecenia reskryptem z 27 października 1899 l. 24.616 zezwoliło na wykonanie żądanych robót konserwacyjnych w zabudowaniu klasztornem kosztem najwyżej 30.800 koron i na pokrycie tych kosztów z funduszu religijnego przeznaczyło takąż kwotę z zastrzeżeniem, że przy wykonaniu tych robót należy się bezwarunkowo zastosować do wniosków konserwatora c. k. komisyi sztuki i zabytków starożytności.

O tem zezwoleniu zawiadomiło c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z 8. maja 1900 l. 28.404 c. k. Starostę w Nowym Sączu i poleciło mu **aby zarządził bezzwłoczne** wykonanie tych róbót.

W lecie 1900 roku rozpoczęto istotnie te roboty i miano je do końca roku ukończyć i oddać budynek do właściwego użytku szkolnego, **lecz dotychczas** nietylko tych robót nie skończono, ale tak je prowadzono, że odnośny starożytny budynek kapelanii na zniszczenie wystawiono, bo porozwalano w nim sprzecznie z odnośnym kosztorysem monumentalne sklepienia sufitów, poodzierano z niego tynk, powywalano wszystkie okna — z cegieł sklepień wystawiono połączenie tego budynku z klasztorem i na tem zakończono w roku 1900 roboty z obietnicą dokończenia tychże w roku następnym i oddania z początkiem września 1901 roku do użytku szkolnego.

Niestety skończyło się wszystko *na obietnicy*, bo w roku tym *żadnych robót* nie wykonano, nawet murów nie otynkowano i te dotychczas wietrzeją pod wpływem deszczów i śniegów, które je przez dwa lata chłoszczą i ostatecznie do rozwalenia doprowadzą rzekomo dlatego, że nie ma potrzebnych na dalsze roboty funduszów.

Wykonane roboty mogą kosztować 5 a najwyżej 10 tysięcy koron. *Co się stało zresztą kwoty 30.800 koron*, wyznaczonej przez Ministerstwo na odnośne roboty — niewiadomo. Wiemy tylko, że wskutek tych robót około 400 uczennic dusi się już przeszło dwa lata w pierwotnym zapowietrzonym przez grzyb, walącym się budynku szkolnym o czterech izbach i nauka tam w ten sposób się odbywa, że niektóre klasy z braku miejsca muszą po południu chodzić na naukę, przyczem wszystkie uczenice i ich nauczycielki

wyglądają bardzo niezdrowo wskutek częstych chorób, jakich się tam wśród zaduchy, wilgoci i grzyba nabawiają i roznoszą je po całym powiecie, gdy się zważy, że do tej szkoły prócz dziewcząt miejscowych i sąsiednich wsi, uczęszcza kilkadziesiąt dziewcząt z miejscowości połączonych ze Starym Sączem koleją jak z Barcic, Rytra, Piwnicznej, Żegestowa i Muszyny skąd codziennie koleją do szkoły przyjeżdżają i do domu wracają.

Dla usunięcia tych opłakanych dla ogółu wielce szkodliwych stosunków w szkole żeńskiej w Starym Sączu zapytujemy Komisarza rządowego:

1) dlaczego w lecie 1900 r. rozpoczęte wskutek zezwolenia Ministerstwa reskryptem z 27. października l. 24616 roboty dla szkoły żeńskiej klasztornej w Starym Sączu dotychczas nie zostały ukończone?

2) Dlaczego od dwóch lat nic się tam nie robi i pozostawia odnośny budynek starożytny na zwietrzenie i rozwalenie się zwłaszcza, że rozwalono w nim sprzecznie z kosztorysem wszystkie sklepione sufity pozostawiono otworem wszystkie dziury okienne i obdarto z niego trynk?

3) Gdzie się podziała wyznaczona przez Ministerstwo na odnośne roboty kwota 30.800 koron za którą możnaby wspaniałą nową szkołę wybudować?

4) Czy i kiedy odnośne roboty dla szkoły ukończone zostaną, by uczenice i nauczycielki nie potrzebowały się dusić w dotychczasowym zapowietrzonym budynku, i jak temu rząd zaradzi jeżeli odnośne roboty przed rozpoczęciem roku szkolnego a przynajmniej przed zimą b. r. nie będą ukończone?

W obopólnym interesie.

Wiadomo powszechnie, ile nieporozumień, sporów i zmartwień wywołuje jedna chwila, mianowicie: gdy właściciel domu przy wynajmie pomieszkania nie poda lokatorowi wszystkich warunków, pod jakimi odstępuje mieszkanie.

By uniknąć możliwych nieporozumień między obydwoma stronami a tem samem wprowadzić konieczną karność dla sług, które są główną przyczyną wszystkich sporów, wydało przed kilku laty Towarzystwo właścicieli realności w Wiedniu, Pradze i Bernie, następnie we Lwowie **regulamin domowy**, obejmujący przepisy dla najmujących pomieszkania w owych miastach.

Nowosądeckie Towarzystwo właścicieli realności idąc za przykładem wspomnianych Towarzystw, uchwaliło w roku 1900 podobny regulamin, który podajemy do wiadomości właścicieli domów i lokatorów, nadmieniając zarazem, że regulamin taki wraz z kontraktem najmu jest do nabycia za 10 h. w kancelaryi Wydziału Towarzystwa właść. realności.

Regulamin ów opiewa:

Dla zdrowia, spokoju i bezpieczeństwa mieszkańców postanawia się następujące przepisy dla najmujących pomieszkania w realnościach nowosądeckich:

1. Wymaga się, ażeby najmujący uszanował mienie, zdrowie i dobrą sławę właściciela domu oraz współlokatorów i pod tym względem ich nie krzywdził lub niepokoił.
2. Zabrania się najmującemu części swego pomieszkania podnajmywać lub innemu najemcy odstępywać bez wiedzy i pisemnego zezwolenia właściciela.
3. Nie wolno w sieni wchodowej, na podwórzu, na gankach lub schodach stawiać jakichkolwiek sprzętów bez zezwolenia właściciela.
4. Nie wolno w pokojach, w kuchni lub w sieni rąbać drzew albo tłuc węgli, lecz czynić to należy w drewutni, piwnicy albo na miejscu, wyraźnie na ten cel przez najmodawcę oznaczonem.
5. Nie wolno chować drobiu oraz zwierząt domowych, chyba za wyraźnem zezwoleniem najmodawcy; drób wówczas trzymać trzeba w kojcu, który ma być umieszczony tam, gdzie wskaże właściciel realności. Kto posiada psa lub kota, powinien przy wynajmie uwiadomić o tem gogospodarza i ma dbać o to, aby zwierzęta te nie plugawiły sieni, schodów i korytarzy.
6. Nie wolno wieszać mokrej bielizny w kuchni pomieszkaniu lub na gankach; zaś gdzie jest pralnia, nie wolno prać w kuchni ani w pokoju
7. Najmujący obowiązanym jest przestrzegać wszystkie przepisy i regulamin policyi ogniowej oraz przepisy policyjne, odnoszące się do utrzymania porządku i czystości w domu.
8. Nie wolno wrzucać do wychodków ani do zlewiska: śmieci, szmat, kości, skorup, czerepów ani też innych przedmiotów. Śmiecie, wygaszony popiół i wszelkie odpadki kuchenne należy składać w śmiecisku przez właściciela przy wynajmie wskazanem. Miejsca ustępowe i zlewy mają być schludnie utrzymane.
9. Nie wolno trzepać dywanów, pościeli i szmat na schodach i przedsionkach. Zabrania się wietrzyć pościel lub odzież w oknach frontowych. Czyszczenie szat i sprzętów oraz trzepanie dywanów i pościeli dozwolone jest tylko do godziny 9-tej rano na gankach lub miejscach na to przeznaczonych.
10. Nie wolno składać w kuchni drzew i węgli w większej ilości tylko taką, ile potrzeba na jeden dzień. Nie wolno również ponad dzienną potrzebę zbierać wody do beczek i utrzymywać ją ani

w spiżarni ani w sieni, ani wogóle w pomieszkaniu.

11. Celem zabezpieczenia domu przed wilgocią, pomieszkanie całe ma być zimową porą dostatecznie ogrzewane, a zawsze należycie przewietrzane.

12. Nie wolno na zimę zalepiać okien tynkiem lub gipsem ani papierem, lecz wolno używać wałeczków lub waty.

13. Posadzki parkietowe aby nie czerniały i nie niszczyły się, nie mogą być szurowane i wodą zmywane, lecz czyszczone wedle wskazówek właściciela.

14. Zwykłe piece i palowiska kuchenne czyścić po winni kominiarze staraniem najemcy, zaś za kominy płaci gospodarz. Kuchnie i piece kaflowe mają być raz do roku wyczyszczone przez fachowego kaflarza, kosztem najmującego.

15. Klucz od strychu przechowuje gospodarz lub zarządca i tylko w dzień może być wydanym na żądanie najemcy, lecz po użyciu musi być zaraz zwróconym.

16. Nie wolno dzieciom oraz służbie hałasować po sieniach, gankach i korytarzach, nadto zanieczyszczać odpadkami z jadła, jakoteż pluciem miejsc tychże. Szczególniej zabrania się rzucania kamieni po podwórzu, spinania po gankach, dachach i ogrodzeniach, słowem dokuczliwego zachowania się.

17. Rozbite szyby powinien najmujący bezzwłocznie wprawić, a wszelkie uszkodzone przedmioty przed wyprowadzeniem się naprawić należycie.

18. Nie wolno wbijać gwoździ do drzwi, okien i futryn. Gwoździe potrzebne do zawieszenia obrazów i luster mogą być wbite w ścianę przy pomocy specyalnego świderka, który dostarczy właściciel na żądanie najemcy. Gwoździe raz wbite do ściany pozostają własnością właściciela i nie wolno ich wyjmować.

19. Czyszczenie schodów i ganków należy do najmującego, o ile nie ma innej umowy. Jeżeli jest więcej lokatorów w realności, naówczas służba ich czyści schody i ganki kolejno wedle wzajemnego porozumienia się między sobą, ewentualnie według zarządzenia właściciela.

20. Drugie klucze do pomieszkań i klucz od bramy mogą być dorobione tylko za zezwoleniem właściciela.

21. Wszelkie zmiany, upiększenia i przebudowy mogą być uskutecznione tylko za wyraźnem pozwoleniem gospodarza. Przy wyprowadzeniu się najemcy, ma wszystko pozostać bez zmiany i bez domagania się odszkodowania. Natomiast powinien najemca według umowy i na żądanie gospodarza własnym kosztem przyprowadzić to wszystko co zmienił, do dawnego stanu.

22. Nie wolno przybijać szyldów, godeł, latarń lub szafek wystawowych na murze od ulicy, w sieniach, na schodach lub gankach, jak tylko za zezwoleniem gospodarza i w miejscu przez niego wskazanem.

23. Przy opuszczeniu pomieszkania winien najemca oddać gospodarzowi wszystkie klucze od tegoż mieszkania.

24. Po wypowiedzeniu mieszkania jest najemca obowiązany pozwolić obejrzeć wszystkie części składowe tegoż pomieszkania, gdy osoby zgłaszające się wejdą z właścicielem, zarządcą lub stróżem.

Bezrząd w gospodarce gminnej.

(List z Piwnicznej).

Od szeregu lat — spoczywa ster rządów w miasteczku naszem w nieudolnych rękach, dlatego też majątek gminy, który wzrastać powinien przy rzetelnym zarządzie, niszczeje z każdym rokiem, a co boleśniejsza, że najlepsze soki z tegoż majątku ciągną ludzie uprzywilejowani, wyłącznie na swoją korzyść.

I nic dziwnego, skoro większość Rady gminnej stanowią analfabeci — a wszystkiem rządzi na swój sposób burmistrz ze sekretarzem; oni bowiem tutaj stanowią tak zwany „uświęcony" Magistrat, nie podlegający żadnej krytyce.

Pomijając szczegóły tej „nieszczęsnej" gospodarki, (charakterystyczne określenie, używane przez tut. mieszkańców) na zbadanie której potrzeba *sprężystego i sumiennego delegata*, wspomnieć wypada, że gmina Piwniczna, jako położona w uroczej okolicy nad Popradem, stanowićby mogła nader licznie odwiedzaną stacyą klimatyczną, i tym sposobem dałaby dość znaczny dochód dla podupadłych mieszkańców miasteczka.

Lecz o takich rzeczach nikt tutaj nie myśli. Poprzednia „podpora" Magistratu t. zw. sekretarz gminny, powołany na ten urząd przez burmistrza przed 15tu laty — był wedle opowiadania człowiekiem, który kilkakrotnie spoczywał w „ulu" za różne nieczyste sprawy; następny sekretarz, który po *kilku tygodniach* zrezygnował z tej posady, wykazał publicznie na posiedzeniu Rady miejskiej *mnogie i poważne nadużycia*; obecnie piastuje urząd sekretarza człowiek, nie mający wprawdzie do tego wymaganej kwalifikacyi, ale za to *„gorliwy obrońca"* głowy miasta, na którą rzucić chciano ciężkie podejrzenie i przez to pozbawić ją honoru i wolności!

Wprawdzie były tu rozmaite komisye z Wydziału krajowego i Rady powiatowej — lecz *panowie komi-*

sarze, którzy swój przyjazd zapowiadali zawsze na kilka dni naprzód, *znaleźli wszystko* w znakomitym porządku, a skarżący nabrali przekonania, że szkoda fatygi na wnoszenie zażaleń, skoro delegaci z ramienia przełożonych władz, wydają Magistratowi uznania i pochwały na jego gospodarkę, czyli, że sprawdza się zawsze przysłowie: „*Kruk krukowi oka nie wydziobie!*"

Starsi obywatele narzekają głównie na radcę Wydziału krajowego p. Michalczewskiego, bo ten przy komisyi przed kilku laty zamiast przeprowadzać dochodzenie, żądał od stron dowodów na podniesione zarzuty.

Pan burmistrz mile widzianym jest wreszcie przez p. Starostę, bo wczasie wyborów do Sejmu i Rady państwa odgaduje jego myśli i prowadzi karnie wyborców; p. marszałek ma w burmistrzu powolnego wykonawcę swoich planów; dla sądowych woźnych i egzekutorów podatkowych jest p. burmistrz i sekretarz nader uprzejmym a nawet gości ich czasami w kancelaryi!!

Jeżeli stan taki istnieć będzie nadal, naówczas z pokaźnego majątku gminy pozostaną same kości!

Wołanie o pomoc do władz rządowych i autonomicznych jest daremnem — atoli uwagi te zanotować należy, jako dowód, że byli ludzie, co pragnęli zmiany na lepsze, lecz odmówiono im poparcia...

* * *

List powyższy umieszczamy bez żadnych dodatków z naszej strony — w nadziei, że sprawa w nim omówiona — jako dotycząca zarządu majątku gminy, powinna poruszyć kamienne serca odnośnych władz, i że ją wedle uznania załatwić zechcą.

KORESPONDENCYE.

Z Gorlic.

Burmistrzem w miejsce zasłużonego p. Biechońskiego, obecnie dyrektora banku związkowego we Lwowie, wybrano p. dra Radomskiego, tut. adwokata — zaś wiceburmistrzem p. F. Tarczyńskiego, właściciela drogueryi. Inspektor szkolny p. Jan Ciejka przeniesiony z awansem do Jasła, pozostawił po sobie pamięć rutynowanego pedagoga i dzielnego organizatora szkół wiejskich. Jego miejsce zajmie inspektor szk. z Krosna ks. Dutkiewicz. Komisarz starostwa przeniesiony został do Zbaraża, a słynny z nielegalnego wyboru poseł do Sejmu z Gorlic i Jasła, obecny wiceprezydent sądu obwodowego w Rzeszowie p. Zygmunt Jaworski złożył mandat poselski. W ostatnich dniach czerwca odbył się tu zlot „Sokołów" z najbliższych okolic.

Z Grybowa.

Uroczystość grunwaldzka odbyła się u nas przeważnie jako uroczystość kościelna 20. z. m. Nabożeństwo pontyfikalne odprawił kanonik ks. Leon Tarsiński, zaś kazanie, pełne polotu i treści patryotycznej, wygłosił stósownie do uroczystości i jej nastroju ks. Walenty Mucha. Udział całej inteligencyi i ludu z okolicznych 5. wsi do parafii należących, oraz obecność towarzystw: Sokoła, Przyjaźni, Straży ogniowej, Wincentego á Paulo, Kasyna—dodała powagi temu obchodowi. Dnia 3 z. m. bawił u nas Ignacy Paderewski, mistrz tonów i właściciel Kąśny obok Ciężkowic, podejmowany gościnnie przez starostę p. Waydowicza. Zanosi się w Grybowie na założenie powiatowej Kasy oszczędności z gwarancyą całego powiatu. Dnia 28. z. m. składał tu sprawozdanie poselskie z Rady państwa p. Jan Potoczek. Zgromadzone włościaństwo bez udziału innych stanów przedkładało posłowi swoje żale i potrzeby, których niestety jest aż nadto wiele. Między innemi żądano zaprowadzenia IVtej klasy na kolejach, proszono o interwencye, aby Starostwo pozwoliło z obławą niszczyć dziki, prawdziwą plagę wiosek grybowszczyzny; dostarczono posłowi dowodów, że u nas odnośne organa rządowe nie zważają na ustawy, przynoszące ulgi włościańctwu i żalono się, że nie wszyscy posłowie poczuwają się do obowiązku składania sprawozdań. Walka przeciw karczmie wypowiedziana na całej linii powiatu naszego, przyczem żądano, by Koło polskie dołożyło starania, aby kraj nasz nie był jak dotąd „kopciuszkiem" w Wiedniu. Po dwugodzinnych debatach uchwalono posłowi votum zaufania — poczem wniesiono doń interpelacyę, by jako obrońca wszystkich bez różnicy mieszkańców w swoim rejonie wyborczym, domagał się od rządu rychłego wydania nowej ustawy dyscyplinarnej dla nauczycieli. Oczekiwane są sprawozdania posła z V. kuryi i posła sejmowego. — Dnia 3. b. m. zakończono rok szkolny w tut. szkole kołodziejskiej, która dobrze prosperuje.

Z Ciężkowic.

Budowa tut. kościoła postępuje wprawdzie powoli ale statecznie, dzięki zabiegom naszego proboszcza ks. Michalika, który przy pomocy wszelakich sposobów jak: loteryi i cegiełek, gromadzi fundusze, ażeby na maj roku 1903 świątynia mogła być ukończoną i aby ją mógł poświęcić ks. biskup dr. Wałęga, przy wizytacyi tutejszego dekanatu. W pobliskiej wsi Zborowice rozwija się bardzo dobrze koszykarstwo. Piękne wyroby tego rodzaju znajdują się w kościele, na plebanii i u wielu gospodarzy. Materyału t. j. wikliny jest tutuj sporo w okolicy rzeki Białej. Ze smutkiem zaznaczyć trzeba, że wieś Ostrusza zatraciła u siebie tkactwo zupełnie i nie należy do osady, o jakiej mowa w obecnych książkach szkolnych. Na te dwa fakty zwraca się uwagę posłów i komisyi przemysłowej. We wsi Pławnej, naszego powiatu, wybuchnąć miała nafta, na którą z upragnieniem wyczekują akcyonaryusze.

Z całego obwodu sądeckiego.

W Czarnym Dunajcu umarł w lipcu dr. Mieczysław Massatsch, dziecko ludu, pionier szlachetności w góralszczyźnie i gorący zwolennik Stronnictwa ludowego. Cześć Jego pamięci!

W lipcu zwiedził Krynicę, Tylicz i Muszynę ks. biskup dr. Wałęga; przedtem atoli wziął udział w prymicyach swego ziomka z rodzinnej wioski arcypasterza t. j. w Moszczenicy przy Gorlicach. — We wszystkich miejscach kąpielowych z powodu zimna i deszczów, jakie panowały przez lipiec, zmalała frekwencya gości. Zwraca się tą drogą uwagę Zarządu Towarz. *„Szkoły ludowej“* na puszki, rozmieszczone po prowincyi, albowiem od r. 1898 nie wyjmowano z nich pieniędzy. Jedną taką puszkę ma handel katolicki w Grybowie, a nikt po nią nie zgłasza się mimo wielu urgensów odnośnego kupca. Koncepista Starostwa nowosądeckiego p. Stanisław Tokarz przydzielony został do stłumienia strejków rolniczych w powiecie borszczowskim. Od 2. do 5. z. m. odbyły się rekolekcye dla nauczycieli u O. O. Jezuitów w Nowym Sączu. Zapisy do gimnazyum sądeckiego potwierdzają tyle razy podnoszoną potrzebę założenia szkoły realnej w Nowym Sączu, gimnazyum w Nowym Targu i szkoły realnej w Gorlicach. Poseł nowosądecki JE. dr. Dunajewski nie brał żadnego udziału w Sejmie i należał do owych 33. członków, którzy ani słówkiem nie odezwali się w interesie swoich wyborców. Tak samo małomownym był poseł Stanisław Potoczek — a już szkoda wspominać o pośle limanowskim hr. Wodzickim, którego wcale nie zajmowały rozprawy sejmowe. Długoletni administrator dóbr w Dobrej, *Jerzy Kopetschny,* przeżywszy lat 70, zmarł w Makowie dnia 3. b. m. Był to człowiek pięknego charakteru i wyjątkowej dobroci, pełen poświęcenia dla pracy, z której znaczne dochody czerpała w pierwszym rzędzie miejscowa ludność, która dziś bez przesady mówiąc, znajduje się w dostatku. To też ś. p. Jerzy ulubionym był przez wszystkich co go znali, zaś wytrwała i szlachetna jego działalność oraz przykładne życie obywatelskie pozostaną na zawsze w pamięci nietylko u miejscowej i okolicznej inteligencyi — ale głównie całego ludu w gminach do dóbr Dobrej należących, dla którego był prawdziwym dobrodziejem. Niechaj Mu ziemia będzie lekką, którą ukochał całem sercem i na której chwałę pracował długie lata z prawdziwym pożytkiem.

Potrzeba kaplicy
dla nowosądeckiej młodzieży szkolnej.

Brak wygodnego pomieszczenia dla tutejszej młodzieży szkolnej, która uczęszcza na nabożeństwa niedzielne i świąteczne, daje się odczuwać coraz bardziej, szczególniej w ostatnim czasie, skutkiem pomnożenia załogi wojskowej w Nowym Sączu

Jak wiadomo młodzież gimnazyalna, licząca zwyż 600 uczniów wyznania rzymsko-katol. uczęszcza na nabożeństwo do kościółka O. O. Jezuitów, gdzie również gromadzi się znaczna część inteligencyi miejskiej oraz włościan z okolicznych wiosek. Kościółek to zbyt mały, by mógł pomieścić większą liczbę osób, a w dodatku ma jedne drzwi wchodowe, które utrudniają wydobycie się z jego wnętrza.

Kościół farny aczkolwiek znacznie większy od pierwszego, ale za to gromadzi olbrzymią ilość parafian z miasta i sąsiednich wsi, nadto młodzież szkół ludowych męskich i żeńskich oraz wydziałowych w liczbie przeszło 1400 — w dodatku wojsko z 20 i 32 pp. Skutkiem takiego stanu rzeczy panuje w kościele ścisk nie do opisania, który nietylko przeszkadza skupieniu ducha przy modlitwie ale nadto udaremnia utrzymanie porządku i potrzebny nadzór nauczycieli nad młodzieżą szkolną.

Wprawdzie od roku 1897 z inicyatywy prof. L. Małeckiego zawiązanym został komitet, którego staraniem wybudowanie osobnej kaplicy dla uczącej się młodzieży szkolnej, atoli sprawa tak doniosłego znaczenia, stanęła w połowie drogi, jedynie dla braku funduszów, potrzebnych na budowę. Gmina ofiarowała pod kaplicę plac obok szkoły męskiej im. A. Mickiewicza — atoli na pokrycie kosztów budowy, obliczonych na 60.000 k. zebrana dotąd z datków dobrowolnych kwota około 15.000 jest stanowczo nie wystarczająca.

Wskazanem jest tedy, aby komitet budowy odniósł się w swoim czasie za pośrednictwem posłów z Nowego Sącza do rządu o udzielenie na ten cel znaczniejszego zasiłku, a żądanie takie jest w zupełności słusznem, skoro przy wielu gimnazyach obecnie wybudowane są kaplice szkolne wyłącznie z funduszów państwowych.

Z uwagi wreszcie, że z powiatu nowosądeckiego, grybowskiego, gorlickiego, limanowskiego i nowotarskiego znaczna liczba młodzieży nie tylko obecnie uczęszcza ale i nadal uczęszczać będzie do tut. szkół tak ludowych i wydziałowych jakoteż do gimnazyum — dlatego słusznem będzie staranie, aby z owych powiatów Rady powiatowe pospieszyły z większym datkiem na budowę kaplicy szkolnej.

Zauważyć należy wreszcie, iż projekt *„pewnych osób“* z Magistratu, aby kaplicę na starym cmentarzu odnowić gruntownie i przeznaczyć dla użytku wojska jest nader niefortunnym, albowiem 1) stary cmentarz w niedługim czasie ulegnie zupełnemu przeistoczeniu; 2) kaplica jest istną ruderą, popękaną, bez dachu, sufitu, okien i t. p. zaś koszta muszą być bardzo znaczne, aby nabożeństwo w niej odbywać się mogło. Stokroć lepiej będzie, gdy pieniądze na poprawę cmentarnej kaplicy włożone zostaną na budowę kaplicy szkolnej, w której przed rozpoczęciem nabożeństwa dla młodzieży a więc do 8-mej rano — wojsko gromadzić się może. Jak wszędzie — podobnie i przy takich sprawach po-

trzeba głębszego zastanowienia i sprytu ekonomicznego, bo wyrzucić 15 do 20 tysięcy koron — nie sztuka!!...

Do *kwestyi* tej *powrócimy* jeszcze kilka razy w niedługiej przyszłości.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. *Rada Szk.* krajowa zatwierdziła wybór p. Feliksa Tarczyńskiego na delegata Rady miejskiej do c k. Rady Szkolnej okręgowej w Gorlicach.

Mianowani zostali zastępcami nauczycieli przy gimnazyum w Nowym Sączu pp. Stanisław Szalecki i Leon Jankiewicz; *przeniesieni zostali* do gimn. tut. z Krakowa pp. Stefan Brablec, Saturnin Żytyński i Władysław Janczy, natomiast Jan Pietrzycki do Krakowa i Józef Gładyszowski do Jasła. Ks. Michał Klamut pom. katech.

Zmarli. *Zofia Płachtówna*, córka wdowy po c. k. kapitanie w 17. wiośnie.

Jan Obrecht, obywatel i długoletni radny miasta Nowego Sącza, przeżywszy lat 87.

Stanisław Antoni Pisztek, jedyny syn radcy sądowego — uczeń III. kl. gimn. a w 15 roku życia, zmarł po długich cierpieniach 9. b. m. w N. Sączu.

Wyścigi cyklistów w Nowym Sączu odbyły się 3. b. m. w biegu 20 kilometrowym. Przybyli pp. 1. Alfred Friebling w 41. min. 58. sek., 2. Eugieniusz Weiss w 43 min., 3. Czesław Gajer w 43½ min., 4. Rudolf Gruszecki, 5. Władysław Burgielski, 6. Alojzy Brachel i 7. Mieczysław Lewinski. W jeździe powolnej zdobył pierwszą nagrodę również p. A. Friebling, jadąc 200 metrów 7. min. 26. sek.

Zakaz języka niemieckiego w armii węgierskiej. Minister honwedów, baron Feyervary wydał rozkaz, aby żołnierze i podoficerowie w pułkach węgierskich nie używali ani w stosunkach urzędowych ani pomiędzy sobą języka niemieckiego, lecz wyłącznie madziarskiego lub chrowackiego. Więc Węgrzy, pisze „*Obrona Ludu*“, całkiem słusznie mogą obejść się bez języka niemieckiego w szkołach, urzędach i wojsku, a nasze szkoły jak długo jeszcze będą wtłaczały język, który zatruwa w młodych pokoleniach serce i ducha narodowego! Domagamy się zatem z całą stanowczością w imię słuszności i dla dobra narodu zredukowania zakresu nauki języka niemieckiego do najskromniejszych rozmiarów — a zarazem zmiany całego systemu nauki szkolnej w duchu narodowym“.

Przestroga na czasie! W Czortkowie wybuchł dnia 31. z. m. pożar na składzie materyałów drzewnych, który dzięki nadludzkim wysiłkom straży pożarnej i mieszkańców stłumionym został. Skład ten podobnie jak nasze nowosądeckie, mieścił się wśródmieściu. Czas więc najwyższy, aby **wszystkie składy drzewne** w Nowym Sączu corychlej poza miasto usunięte zostały, albowiem jak poucza doświadczenie, pożar w takich składach zalicza się do najgroźniejszych i najtrudniejszych do ugaszenia.

Niepotrzebny haracz. Gmina nasza, nie mogąca się poszczycić od dawna „tęgiemi“ głowami w Zarządzie miejskim płaciła od r. 1874 bez przerwy olbrzymi ciężar w kwocie 6.000 kor. za prawo nadawania prezenty, stałym nauczycielom tut. szkoły męskiej. Otóż od r. 1874 zapłacono z kieszeni podatkujących **zupełnie niepotrzebnie przeszło 160 tysięcy kor.**!!.. za co wybrała Rada miasta aż... 10-ciu nauczycieli. Przedstawienia poufne pp. radnym z kompetentnej strony, aby gmina zrzekła się prawa prezenty i przeto uwolniła się od ciężaru opłaty, były głosem wołającego na puszczy. Dopiero w roku bieżącym Rada Szk. krajowa uwolniła nas od tego haraczu, a to z powodu, że dodatek na prawo prezenty nie przedstawiał się w wysokości 75% wedle ustawy. Chwała Bogu!!

Wszystko za pieniądze! Nieprześcigniony w wyszukiwaniu dobrych źródeł dochodu I-szy urzędnik Magistratu p. Antoni Brudziana, nie wiadomo z jakiego tytułu spełnia od lat kilku urząd **sekretarza** *Rady Szkolnej miejscowej* w N. Sączu i to za marnych 200 kor. rocznie!! Wynagrodzenie takie jest wbrew ustawie, bo „*członkowie Rady Szk. miejsc.* **nie mają prawa** *do wynagrodzenia za sprawowanie swoich czynności*“ (§. 17. z 15. czerwca 1873). Tak wię ponosimy nowy ciężar, wprawdzie słodki dla jednostki, ale zupełnie bez potrzeby, gdyż kancelaryę Rady Szk. miejsc. prowadzić ma jej przewodniczący — a jeżeli tego robić nie chce, wolno mu pomocnika zapłacić z własnej szkatuły. Czy nie byłoby lepiej ofiarować owych 200 kor. na ubrania dla biednych dzieci, aniżeli pchać je do bezdennej kieszeni pana B. . . ?

Lekceważenie grosza publicznego spostrzedz u nas można na każdym kroku, i tak: Magistrat nowosądecki mając dwie par wolnych koni własnych przynajmuje przez wiosnę, lato i jesień kilka furmanek parokonnych, płacąc od jednej po 7 koron dziennie. Furmanki te bez żadnego dozoru (bo dróżnik wysypia się w cieniu!) przyjeżdżają późno do roboty, natomiast zjeżdżają z niej kiedy chcą, a niekiedy o godzinę wcześnie w południe i wieczorem. Mają nadto bardzo wąskie „osłony“ aby tylko, jak najmniej nabrać materyału; słowem wszędzie spotkać można o pomstę do Boga wołający wyzysk! Zamilczamy na razie o znanych nam „geschäftach“ — uprawianych przez zwolenników i pochlebców kliki magistrackiej.

O pomoc naukową dla Polek prosi rozesłaną do wszystkich pism odezwą Stowarzyszenie im. Kraszewskiego, którego celem jest materyalne popieranie kształcącej się młodzieży kobiecej. Przez złożenie 2 k. można stać się członkiem Towarzystwa. Wkładki i ofiary przyjmuje skarbnik Towarzystwa prof. Napoleon Cybulski (Kraków ul. Szczepańska l. 11).

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.